

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

«NOWINY RACIBORSKIE» z bezpłatnym dodatkiem «Ność Świąteczna» wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwulamowego wiersza reklamowego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ścigania należności wszelki rabat ustaje.

## Sprawa górnośląska w sejmie pruskim.

Dnia 25-go marca br. wygłosił p. Kochmann, adwokat z Gliwic, w pruskim sejmie mowę przeciwko oderwaniu G. Śląska od Prus, którą w dosłownym brzmieniu dopiero dziś gazety niemieckie podają.

P. Kochmann twierdzi, iż G. Śląska nie należy brać pod kątem widzenia wilsonowskich punktów, gdyż G. Śląsk pod wszelkimi względami uważać należy za niemiecki... albowiem 60% ludności G. Śląska poszła do wyborów. Ponieważ zaś 80% uprawnionych stanęło do wyborów w państwie niemieckim, przeto Polacy mają na G. Śląsku tylko 15-20%. I ten procent Polacy zdobyli tylko terroryzując ludność górnośląską. Całe 60%, które wybrało posłów Niemców oświadczyło: «jesteśmy Prusakami, jesteśmy Niemcami!»

«Choć wprawdzie pojedyncze części Górnego Śląska uwydatniają mniej lub więcej ludności polskiej, to jednak o głosowaniu ludności w myśl zasad Wilsona, mowy być nie może.» Choć «nie potrzebujemy się obawiać wyników takiego głosowania, ale lepiej będzie, jeżeli do tego nie przyjdzie...» «Górnoślązacy mówią po części narzeczem, które jest mieszaniną niemieckiego i polskiego; Wielkopolicy i Polacy Górnego Śląska wzajemnie wcale się nie rozumieją.» «Z konieczności musieli agitatorzy wielkopolscy wobec wyborców posługiwać się językiem niemieckim, aby ich rozumiano, a mimo to twierdzą, że Górnoślązacy należą do polskiej narodowości.» Zresztą G. Śląsk jest dla Prus niezbędnie potrzebny. Zwracam uwagę na bogactwa węglowe i kruszcowe, na wielki przemysł górnośląski. Jeżeli zwrócę uwagę na to, że wartość rocznej produkcji G. Śląska przekracza miliard i że podatki, które G. Śląsk płaci państwu i Prusom przechodzi 100 milionów, to dochodzi się do przekonania, że Prusy bez G. Śląska niczem nie są i nic nie znaczą.»

Z mowy p. Kochmanna warto sobie zapamiętać:

- 1) Polacy, których jest według p. Kochmanna 15-20% terroryzowali ludność górnośląską. Jak to było możliwym, to już tajemnica p. K. My potrzebujemy wskazać jedynie na «gręnschutz», stan obłędzenia, więzienia, rewizje, nawet odmowę rozgrzeszenia i grożenia piekłem i karą Bożą przez księży Niemców wobec wyborców polskich;
- 2) Polaków na G. Śląsku jest tylko 15-20%, ale pomimo tej słabości lepiej będzie, jeżeli do głosowania na G. Śląsku nie przyjdzie. P. Kochmann wygląda jak ów żydek, bojący się nienabitego pistoletu. «bo jak Bóg dopuści, to i z pustego wypuści.» P. Kochmann wie, że w razie głosowania na 100 ludzi ani 15 nie oświadczy się za Niemcami. My jesteśmy w szczęśliwym położeniu, bo wiemy, że i bez głosowania G. Śląsk Polsce się dostanie. Statystyka rządowa niemiecka przyznaje przeciętnie 75%, a w rozmaitych powiatach aż do 92 Polaków na 100 ludności;
- 3) Polacy musieli się posługiwać językiem niemieckim, aby ich lud górnośląski zrozumiał. Powtarzanie bałki o języku Górnoślązaków jako mieszanki niemieckiego z polskim, jest zbyt oklepane i szkoda słowa odporu. Ale zato zatrzymamy się przy dalszym twierdzeniu.

Panie radco Kochmann z Gliwic, pośle do sejmu pruskiego, wzywamy Pana do podania nam tych zebrań, na których «wielkopolscy agitatorzy, ażeby się porozumieć z wyborcami, z konieczności chwycili się języka niemieckiego.» Nadesłałszy Panu z Naczelnej Rady Ludowej odnośne zawiązanie po niemiecku i jeżeli nam Pan swego twierdzenia nie poprze podaniem faktów, to jest: nie wymieni owych wielkopolskich agitatorów i zebrań, to zniewoleni

będziemy nazwać Pańskie postępowanie tak, jak na to zasługuje. Daliśmy Panu trzy dni czasu.

Koniec wieńczy dzieło, bo choćby Polaków było na G. Śląsku nie 15-20%, a naprawdę jest przeszło 80%, choćby lud górnośląski mówił językiem polskim tak ślicznym jak Mickiewicz, choćby sam Wilson postawił się na głowę, to Górny Śląsk musi pozostać przy Prusach, bo «Prusy bez Górnego Śląska niczem nie są i nic nie znaczą.»

Tu wychodzą szczyty z miecha. Dosłownie to samo, ale też niczego więcej nie umiano przytoczyć w parlamencie niemieckim, gdy niedawno była mowa o G. Śląsku. Nie chodzi Niemcom o lud — ten niechdalej odgrywa rolę pacholka u niemieckich panów, ale o zyski, które stąd ciągną! Lud górnośląski ma swą pracę płacić za zbrodnie wojenne junkrów pruskich!

Niedawno ogłosił Podkomisarjat z walnego zebrania Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu sprawozdanie o kwestyi Górnego Śląska na naradach w Paryżu. Wyżej wymienione głosy ministrów niemieckich i pana K. najzupełniej potwierdzają jego trzeci ustęp: «Urządowo Niemcy polskości Górnego Śląska w zasadzie wogóle nie zaczęli, starali się jedynie dowodzić, że odrodzenie ich gospodarcze i spłata zobowiązań wojennych bez obwodu przemysłowego byłyby dla nich niemożliwe. Deputowani nasi na mocy własnych źródeł i materiałów niemieckich udowodnili bezpodstawność tego twierdzenia, zwracając uwagę na te głosy z obozu niemieckiego, wedle których dla Niemiec nie posiadających Górnego Śląska odwet na koalicji byłby niemożliwy.»

Był czas, kiedy Niemcy marzyli o zaborach na wschodzie i na zachodzie, pod pozorem, że bez nich żyć nie mogą; obeszli się jednak — obejdą się i bez Górnego Śląska. Muszą to przeboleć, chociaż ciężko, ale my dosyć mamy waszego panoszenia się u nas.

## DLA DZIEDZICTWA.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy)

8) Nie dokończył, gdyż na trawniku ukazało się śliczne, rumiane, uśmiechnięte chłopię, które jak strzała biegło ku ojcu.

— Tato, tato! — wołał miły dziecinny głosik.

Sir Robert pochylił się i porwał syna w objęcia.

— Witam cię tato! — zaszczębiotał Henryś.

Ojciec w milczeniu przyciskał go do serca; obok niego stała Leonora, patrząc z uśmiechem na ten obraz rodzinnego szczęścia, kiedy opodal lady Leestone odwracała twarz blada jak lilia. Nakoniec Robert uwolnił chłopca ze swoich objęć.

— Witam cię, drogi synku — rzekł, przypatrując mu się pilnie.

Lady Leestone drgnęła i pochyliła się, żeby zerwać jakiś kwiatek.

— Inaczej go sobie wyobrażałem — mówił Robert — dziwna rzecz, nie ma ani jednego rysu Clydów, a dzieckiem miał być podobny do mnie. Zupełnie inaczej teraz wygląda niż dawniej.

— Taktu! — zawołał miły głosik — myślałem, żeś w niebie...

— Nie synku. Powiedz, czy mnie pamiętasz?

— Wcale cię nie pamiętam — odrzekło dziecie.

— Niczem mi nie przypominasz tego malca, którego zostawiłem w Lahorze. Będziem mnie kochał, Henryśiu?

— Kocham cię taktu i ciocię Norę także.

— Moje serce jest widać bardzo nieczułe — westchnął Robert — inaczej napełniałaby je miłość dla syna...

Trudno mi wypowiedzieć to, co czuję, ale na widok chłopca nie doznaję tego uniesienia radości, którego się spodziewałem. Otóż i Felicja.

— Szkoda, żeś sama nie przyprowadziła Henryśia — rzekł do niej.

Lady Clyde stanęła, wyciągając ręce do dziecka, które bez namysłu rzuciło się w jej objęcia i okrywało jej twarz pocałunkami. Sir Robert patrzył na nich w milczeniu, dziwiąc się, że zamiast tkiwego wzruszenia czuje tylko obojętność. Czyżby jego serce w kamień się zamieniło? Wymawiał sobie brak miłości dla żony i syna, ale nic na to nie mógł poradzić.

Leonora powstała i zostawiła ich samych, przekonana, że mąż i żona po tak długim rozłączeniu potrzebują pomówić z sobą. Nie wiedziała, że Robert pogonił za nią tęsknym wzrokiem, a Felicja byłaby ją chętnie zatrzymała.

### XXVI.

Wiadomość o powrocie Sir Roberta z szybkością błyskawicy rozeszła się po całym sąsiedztwie. Nazajutrz rano powóz z powozem zajeżdżał przed zamek, bliźni i dalsi, wszyscy spieszyli powitać młodego baroneta i powinszować mu szczęśliwego powrotu. Od rana do późnej nocy goście napełniali salony.

Gdyby nie wymagania kapitana, straszną popartę groźbą, Felicja czułaby się zupełnie szczęśliwą. Mnóstwo osób przesuwowało się codziennie, w okolicy miano wydać kilka balów na cześć Sir Roberta, który także zamysłał świętą jak uroczystością wywzajemnić się za serdeczne przyjęcia. Wolalaby wprawdzie być żoną kapitana, ale Robert był zawsze tak dobry i pobłażliwy na punkcie rachunków, a przytem, co najważniejsze, nie traciła już tytułu i stanowiska lady Clyde.

Co tu zrobić z kapitanem, który natarczywie domagał się pieniędzy; jak się uwolnić od niego?

Dawny jej wielbiciel wciąż przebywał w hotelu na stacyi. Stawił się w zamku jeden z pierwszych, żeby złożyć życzenia Sir Robertowi, który przez wzgląd na żonę przyjął go grzecznie. Zegnając się z lady Clyde, szepnął jej, że nie może opuścić hotelu, dopóki nie otrzyma pieniędzy.

Pomimo ciągłych rozrywek Felicja chodziła blada i pomieszana, nie śmiejąc zwierzyć się nikomu z dręczących ją obaw. Próżno pokojówka rozkładała przed nią paryskie toalety, próżno unosiła się nad wdziękami swojej pani, po raz pierwszy w życiu stróż i pochlebstwa straciły urok w oczach lady Clyde.

Tymczasem w zamku wszystko szło dobrze napozór; powrót młodego pana wniósł w jego mury życia i wesele. Kapitan kilkakrotnie już odwiedził Sir Roberta, który przyjął go grzecznie, ale chłodno i etykietałnie, żeby mu odjąć ochotę do dalszych wizyt.

Były narzeczony Felicji nie wiedział co począć, rozpacz go ogarnęła. Liczył napewno, że się z nią ożeni, będzie przez lat kilkanaście panem ogromnej fortuny, do końca życia używając szczęścia i dostatku. Niespodziewany powrót mniemanego nieboszczyka w niwecz obrócił te piękne marzenia — wszystko przepadło: żona, szczęście i majątek.

Kapitan był zrujnowany. Pieniądze osiągnięte ze sprzedaży stopnia oficerskiego pochłonięta podręcz, zbyt niskie utrzymanie w hotelu, oraz liczne podarunki dla narzeczonej. Felicja musi teraz dostarczyć mu żądanej sumy; przez nią doznał okrutnego zawodu, przez nią stracił wszystko, niechże ona wzajemnie uczyni coś dla niego.

Biedna lady Clyde umierała z niepokoju. Co powie mąż, zobaczywszy rachunki za wyprawę? jak usprawiedliwić się przed nim z tysiąca funtów wydanych na stroje i fatalaszki? Z drugiej strony groziła jej zemsta kapitana — dosyć było tego jednego, żeby jej zatruć życie.

Jednego dnia wierna pokojówka wręczyła jej bilet, który zawierał kilka słów jedynie:

„Dziś wieczór muszę się widzieć z tobą, twój mąż dał mi do zrozumienia, że nie życzy sobie moich odwiedzin. Bądź w lipowej altanie, czekam z pewnością.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Jak oszukują.

Niech żyje wolność! krzyczy obecna prasa niemiecka, ale wolność w przekręcaniu faktów, w celu ogólniania opinii publicznej.

Porównajmy dwie wiadomości, podane nam przez wszystkie gazety niemieckie na Śląsku.

1). „Chłodne przyjęcie Paderewskiego w Paryżu. Jak się przedstawiciel biura telegraficznego w Bernie dowiaduje z poinformowanego źródła, było przyjęcie w Paryżu Paderewskiego, polskiego prezesa ministrów, nader chłodne. Dano znać Paderewskiemu, że mocarstwa zachodnie w najwyższej mierze są niezadowolone z powodu niezdolności Polski do oparcia się nawale bolszewickiej i że jest niemożliwym ująć się za daleko idącymi krajowymi żądaniem Polski. Dalej wyjaśniono Paderewskiemu bezowocność jego starań w celu wywołania zwrotu w kwestyi gdańskiej i, że ogłoszenie Gdańska portem wolnym jest faktem nie do obalenia.”

O powodzeniach Paderewskiego w Paryżu dowiadujemy się lepiej z samego Paryża. Urzędowo tam donoszą:

„Paryż, 8 kwietnia. (Ag. Havasa.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby pojawił się w łożu dyplomatycznej Paderewski. Noulens zajął miejsce jako poseł. Deschanel odczytał rezolucję polskiego sejmiku (wiadomo nam z prasy, że sejm polski uchwalił zawarcie sojuszu między Polską a mocarstwami koalicji. Przep. red.) Posłowie wśród okrzyków powstali wszyscy z krzesła i na cześć Polski urządzili manifestację, za którą Paderewski dziękował. Deschanel oświadcza, że prześle polskiej Izbie podziękowanie ze strony francuskiej. W imię rządu przyłączył się do tego Pichoni i dodał: „Udzielmy Polsce całej naszej pomocy dla jej ostatecznego uformowania się i użyjemy wszystkich środków, aby Polska doszła do pewnego swego prawa. Uważamy Polskę za nieodzowną porękę stałego pokoju i spokojniejszych warunków w Europie, która musi być odbudowana na podstawie praw narodów. Wszyscy posłowie zwracają się na to ponownie w stronę Paderewskiego, który najwidoczniej wzruszony dziękuje za tę manifestację.”

2). Gazety niemieckie szeroko w ostatnich czasach rozpisują się na temat: jak Anglia krzywo patrzy na niby wygórowane żądania polskie, że dyplomatom angielskim solą w oku jest rzekomy antysemityzm Polaków, że stosunki między Anglią a Polską stały się chłodne i że wyrazem tego był sposób odjazdu do Paryża misji angielskiej, bawiącej od połowy lutego w Polsce; odjazd ten miał nastąpić cicho bez pożegnania się ze strony Polaków itd.

W rzeczywistości zaś urzędowe biuro telegraficzne Reutersa donosi:

„Londyn, 2 kwietnia. N. Międzykoalicyjna misja, która od połowy lutego bawiła w Polsce, opuściła Warszawę, aby powrócić do Paryża i na konferencji pokojowej zdać sprawę z wyniku swej pracy. Przedwczoraj odbył się obiad pożegnalny, w którym wzięli udział naczelnik polskiej Rzeczypospolitej Piłsudski oraz prezes ministrów Paderewski. Poseł Noulens, przez ministrów Paderewski, przedstawiciel Ameryki pułkownik Grove oraz włoski poseł Montagna wygłaszali mowy, w których, dając wyraz stosunkom krajów koalicyjnych do nowo powstałej Rzeczypospolitej polskiej, w serdecznych słowach pozdrawiali polską wolność. Sir Esme Howard, członek angielskiej misji, wyraził się, że stosunki wzajemne Anglii i Polski nie były dotychczas tak ściśle, jak stosunki (Anglii) z Francją i Włochami. „Mam jednakże niezłomne zaufanie”, dodał dalej Sir Esme, „że stosunki te od teraz coraz ściślejsze będą i podczas gdy my w Anglii dojdziemy do lepszego zrozumienia wszystkiego, co się tyczy Polski, znajdziecie i w drodze do (zrozumienia) ducha anglosaksońskiej rasy.” Przemówienie Howarda, którego słuchano z wielkim zainteresowaniem, było nacechowane szczerem uczuciem przyjaźni dla Polski.”

Tak wyglądają dosłownie oba zestawienia. Kto teraz mówi prawdę? Niemieckie pisma bez względu, czy liberalne, centrowe czy socjalistyczne, wszystkie czerpią z jednego źródła. Jest nim biuro osławionej „Freie Vereinigung zum Schutz Oberschlesiens” (główny skład w Opolu, filia w Bytomiu pod opieką pana radcy Patrzka). Tam się tworzy płatny zapal za pozostaniem przy Prusach.

Nasze polskie gazety tylko ze wstrętem muszą te ciągle kłamstwa obrachowane na ogłupienie narodu prostować — ich wiadomości pochodzą, jak wskazaliśmy, z urzędowych biur ministerstwa koalicji.

Niech czytelnicy sami osądzą, komu więcej wierzyć. (Nadesłane z biura Nacz. Rady Ludowej — Podkomisarz w Bytomiu.)

## Kościół prawosławny a Papież.

Patryarcha Sylwester, obecnie głowa Kościoła prawosławnego w Rosyi, wystosował z Omska dnia 10. lutego br. następujące pismo do Ojca św.:

„Zarząd naczelny kościoła prawosławnego w tych częściach Rosyi, które są oswobodzone z pod rządów bolszewickich, zwraca się do Ciebie, Ojciec św., z pokorną prośbą, abys raczył wysłuchać, co Ci

poniżej przedkłada. „Zagarnawszy w r. 1917 najwyższą władzę w Rosyi, bolszewicy zabrali się do wygubienia nie tylko wykształconych warstw społeczeństwa i przedmiotów sztuki, ale nadto wszystkich religij oraz ich przedstawicieli i przybytków kultu religijnego, czczonych przez wszystkich ludzi. Kościoły na Kremlu w Moskwie, w Jarosławiu i Symferopolu splądrowano, kilkadziesiąt świątyni zbezczeszczone, zakryte historycznie jak i biblioteki patryarchów w Moskwie i Piotrogradzie okradziono. Metropolita Kijowski Włodzimierz, blisko dwudziestu biskupów i setki duchownych pomordowano. Przed zadaniem ciosu śmiertelnego bolszewicy lamia ramiona i nogi swym ofiarom, — niektórych pogrzebiono żywych! Procesy religijne, w których brały udział liczne rzesze ludu w Piotrogradzie, Tule i Charkowie, rozpedzono za pomocą broni.

Gdziekolwiek bolszewicy mają władzę w ręku, kościół chrześcijański doznaje prześladowania okrutniejszego niż w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa, tam gwałci się zakonnice, ogłasza się socjalizację kobiety i wolność dogadzania namletnościom najrozpaszańszych. Wszędzie tylko widoczna śmierć, zimno i głód. Ludność przybita troską i wystawiona na doświadczenia i próby ogniowe, z których jedni wychodzą czysti, gdy inni w nich gina.

Tylko na Sybirze, w południowej Rosyi i na Uralu, gdzie bolszewików wygnano, możemy pędzić żywot cywilny i religijny pod osłoną prawa.

Jedynie z uczuciem najgłębszej boleści, przedkładamy Ci, Ojciec św., te okrucieństwa, których doznawają miliony Rosyan prawdziwej Rosyi. Przez wzgląd na solidarność ludzką i na poczucie się do braterstwa chrześcijańskiego mamy nadzieję, że możemy liczyć na Twoje współczucie jako przedstawiciela Kościoła chrześcijańskiego, że owe czki Twoje są powładomione o tem, co się tu dzieje. I razem z Tobą do Tego, który w swych rękach ma życie i śmierć, zasyłamy gorące modlitwy za tych, którzy w północno-wschodnim kącie Europy dla swej miłości Chrystusa stają się męczennikami swej wiary w dwudziestym wieku.”

Jak wiadomo z gazet, Ojciec św. zwracał się dwukrotnie do Lenina, wstawiając się również za uciskaniem przez bolszewików duchowieństwem prawosławnym.

## „PORADNIK DOMOWY.”

Agent — hakatysta.

Kto chociaż raz agentowi werbującemu ludzi do pracy w dalekie strony dał się nakłonić do podpisania umowy, ten nieraz mocno tego żałował, gdy, skoro kłamka już zapadła, przekonał się, że został oszukany. Dział potocznie mówi się: „kłamie jak agent”.

Rolę takich oszustów-agentów odgrywają dziś gazety, wydawane przez hakatystów.

Wrzucił mi ktoś do mieszkania nr. 15 „Poradnika Domowego”, wydawanego w Król. Hucie; za redakcją odpowiedzialny niejaki Józef Czerwonka; drukiem Th. Winklera w Król. Hucie.

Otóż „Poradnik Domowy” jest jedną z najbudniejszych gazet. Wolę bowiem wroga otwartego, niż wroga starannie ukrytego w płaszczu niby polski. Podstępnie bierze się bowiem „Poradnik Domowy” do roboty, aby okłamać lud polski na Górnym Śląsku.

Jak ów oszust-agent, twierdzi, że pragnie tylko naszego dobra; bluźnierczo nawołuje nas „w imię Chrystusa Pana” do zgody pomiędzy nami i naszymi ciemiężycielami, jak ów „Reinecke Fuchs”, który nawet spowiedzi świętej nadużywa do swoich oszustw i zbrodni; przedrakuje wyjątki z „Elementarza polskiego” oraz „Złote ziarno z dzieł Mickiewicza”, jakby przez to chciał pokazać, jak sam dba o to, aby lud polski poznał dokładnie swój język i dzieła swoich wieszczów; ów oszust-agent „Poradnik Domowy” powiada, że „nie chce być niczem innym więcej, jak doradcą w ważnej sprawie”, i że nie zmusza was, żebyście jego rad słuchali, bo „gwałtem nikomu się nie narzuca”.

Ale niektóre zwierzątka bardzo pięknie błyszczą i dopiero gdzieś na tylniej części zauważysz jadowite, niebezpieczne żądło; tak też „Poradnik Domowy” gdzieś tam w tyle ukrywa swoją truciznę p. t. „Rady polityczne”.

W najniebezpieczniejszej formie opowiada, jak nam dobrze jest pod pięścią pruską, a jak nam źle będzie pod Polską. „Co nas z Polską łączy?” (Jeżeli już nie więcej, to chyba to, że sam „Poradnik”, chcąc w nas duszę polską zatruć, musi swoją truciznę owijać w opłatek mowy polskiej, elementarza polskiego i wyjątków z dzieł ducha i kultury polskiej.) „Polscy panowie zaczęli nami rządzić... przyniosą ze sobą swoją odrębną kulturę.” (Ze polska kultura jest odrębna od pruskiej, że nie była i nie będzie taką krwiozerczą, zachłanną, że jest i będzie dla nas prawdziwą matką, nie macochą, na to nawet „Rady polityczne” z „Poradnika” nie nie poradzą. Nie byliśmy nigdy krzyżakami dobrokiewiczami.) — Ubolewa „Poradnik”, że rząd polski zaprowadzi powołał w szkołach i urzędach język polski, i że każdy z nas będzie mógł po ludzku się rozmówić. Wielki

posi usposabia „Poradnika” do śpiewu na nutę „Ogrokić żalów”, więc pisze: w przyszłej Polsce nie będzie urzędnik pruski bił pięścią w stół, krzyżąc: „Maul halten, polnisches Schwein”. Ale, przyjacielu (!?), powiada „Poradnik Domowy”, Polacy z twojego wykoszlawionego języka naśmiewać się będą.

Przedewszystkiem nasz język nie jest ani „wykoszlawionym”, ani nikt z niego naśmiewać się nie będzie.

We Warszawie, w sejmie polskim, obok dobrze polsku mówiących posłów, zasiada około 80-ciu posłów chłopów, prostych ze wsi od roli; ci radzą ze wszystkimi nad losami i nad prawami narodu polskiego; wiadomo, że chłopci zawsze mówią swoją gwara ludową, która nie zupełnie jest podobna do języka literackiego; ci chłopcy wygłaszają w parlamencie warszawskim mowy, z których nikt się nie śmieje, bo cała Polska jest dziś Polską Ludową, w której lud sam pomaga ustanawiać prawa, które dla narodu całego są potrzebne.

Nikt się z nas na Śląsku nie będzie śmiał, tak, jak się nikt nie śmiał z tych Ślązaków, którzy byli w Krakowie albo Częstochowie; przeciwnie, cały naród polski ma dla nas najwyższy szacunek, bośmy pomimo kilkusetletniej germanizacji potrafili wytrwale bronić wiary i narodowości naszej.

I nadal poradzić sobie będziemy umieli, a „Rad politycznych” „Poradnika Domowego” nam nie potrzeba. „Poradnikowi” my politycznie radzimy, żeby się zawczasu ulokował u Niemców, bo, gdy sprawiedliwi Niemcy, chociaż na razie nie umiejemy po polsku, będą i za polskich rządów mile u nas widziani, to „Poradnika” mimo jego, choć z cichej znajomości języka polskiego, przepędzimy tam, gdzie pieprz rośnie. Ell.

## Kartofle czy honor?

Pod tym nagłówkiem rozpatruje p. von Gerlach w jednym z ostatnich numerów „Freiheit” działalność rządów niemieckich w sprawie pertraktacji z Polakami. Powołując się na oświadczenie ministra dla spraw żywnościowych, który już zapowiedział, że do czerwca skończy się kartofle, pisze pan Gerlach co następuje: Jest jeszcze kraj, który formalnie kartoflami jest zaphany. Kraj ten jest bardzo dogodnie położony; krajem tym jest — Polska.

Polacy mają bowiem tak w prowincji polskiej jak i w Kongresówce tyle kartofli do dyspozycji, że mimo najlepszych chęci spozobawob ich nie mogą. Rolnicy polscy są nawet w wielkiej obawie, ażeby z braku popytu nie pogniło setki tysięcy centnarów.

Chętnieby oni Niemcom sprzedali, lecz zachodzi pytanie, czy Niemcy byłoby gotowe dać za to odpowiednią zamianę. Do tego potrzeba pertraktacji, do których z naszej strony brak skłonności.

Cierpiałaby bowiem powaga władz, gdyby w tym kierunku poczyniono kroki. Honor ma większe znaczenie niż kartofle.

W dalszym ciągu opisuje p. Gerlach pertraktację z Polakami w Poznaniu, które wspólnie z ministrami pp. Hirschem i Ernestem prowadził i dowodzi, że Polacy byli gotowi dostarczać ziemniaków o ileby wzmianki byli dostali węgli. Sprawy tę przedstawił też p. Gerlach władzom i zaznacza, że o ileby sprawa ta doszła do skutku, odnieśli by tak Polacy jak i Niemcy z tego korzyści, bo Niemcy dostaliby w wielkiej ilości kartofli, a Polacy węgiel. Lecz miarodajne czynniki nie rozważały propozycji p. G. nigdy na serio.

Od 1 stycznia — pisze p. Gerlach dalej — nie otrzymaliśmy żadnych kartofli z dzielnic obsadzonych przez Polaków. Od dłuższego czasu nie pertraktuje się wogóle z Polakami, bo uchodzą oni jako „buntownicy” i „zdrajcy stanu”. Oprawda pertraktował podsekretarz stanu p. Heinrichs — lecz rezultat? — zero!

W celu utrzymania swego „prestige” zażądali Niemcy, ażeby wpięć uzbrowieni Polacy opuścili Poznańskie, zanim się wogóle wypuści zakładników i do dalszych pertraktacji przystąpi. Oczywiście Polakom się ani śniło, ażeby się na takie warunki zgodzić i wojna szła dalej. Wreszcie wzięta się koalicya i pościagnęła linie demarkacyjne, może dla nas gorsze, jakie bylibyśmy mogli uzyskać, gdybyśmy z dobrej woli chcieli z Polakami układać się. Lecz „honor narodowy” nie pozwalał Niemcom w takie układy się wdawać.

Jak się z dobrze poinformowanej niemieckiej strony dowiaduję, jest w rządzie warszawskim skłonność do pertraktacji z rządem niemieckim w celu wzajemnych dostaw. Polacy nie tylko mają dużo kartofli, ale także jaj i galicyjskiej naity do oddania. Lecz musielibyśmy na tem stanowisku stanąć, że uznamy Polskę jako równoprawną i niezależną. Jeżeli z tego punktu widzenia mamy Polakom odezwać, że jesteśmy gotowi do układów, to nie ulega wedle moich informacji najmniejszej wątpliwości, że tak Warszawa jak i Poznań nam nie odmówią.

Tylko w ten sposób możemy się wy dostać z kłopotów i zaradzić brakowi kartofli, który mnie się wydaje ważniejszy, niż utrzymanie „prestige”

w myśl nasz  
ich następco  
Czy p.  
dami znaidz  
socialistyczn  
kich opalact  
dostawy żyv

## Naczelnik

## Komisaryat

## ogłasza co-

## Niesłych

## wobec ludno

## chodzą świe

## dnie obchod

## saryat do o

## ców. Nie o

## dzenia się b

## szni się br

## nowanie ca

## wości niemi

## Prosimy

## mierzalo sp

## Komisaryat

## czne środki

## jak wzgląd

## Wobec

## dnach o p

## poza linia

## znacaniu si

## o zakazyw

## kie kary w

## misaryat N

## ci się stro

## stępujących

## pp. no

## radce kom

## Le. Viseur

## radce regen

## kinga, wie

## tha, wiaści

## porucznika

## pitana Ga

## dana, past

## ę zabezpie

## rektora Ma

## Jeżeli

## zmienia

## przewiezic

## nego.

## Z Pat

## w Wielki

## się podob

## Polska za

## cze. Zało

## ta ma by

## otrzyma

## 175. jak p

## nie Wisły

## Dele

## (WTE

## tnia niemi

## stępującej

## mu nastę

## alicyjnych

## prosić u

## dzień 25

## tekstu pre

## rzad niem

## delegatów

## leżbę, na

## Delegacya

## do swej

## przeznacz

## Rząd

## niemiecki

## i ministra

## tnia wysł

## go radce

## legacyjnej

## do odebr

## prześla z

## będą dwa

## Walter R

## woźni ka

## Co

## „Sch

## waństwov

## anie do

## rych pow

## Zal

## Biuro

## w środe

## przed ur

w myśl naszych nacjonalistycznych mężów stanu i ich następców.  
Czy p. Gerlach ze swymi rzeczowemi wywodami znajdzie posłuch u obecnego republikańsko-socialistycznego rządu, który znajduje się we wielkich opałach jak pod względem politycznym tak i dostawy żywności, należy bardzo wątpić.

## Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu do rządu pruskiego.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ogłasza co następuje:

Niesłychane nadużycia nowe władz niemieckich wobec ludności polskiej poza linią demarkacyjną dochodzą świeżo do wiadomości Komisaryatu. To ohydne obchodzenie się z naszymi braćmi zmusza Komisaryat do odpowiednich środków odwetu wobec Niemców. Nie chcemy naśladować ich niehumanitarnego obchodzenia się z bezbronnymi jeńcami, ale jesteśmy zmuszeni się bronić. Z powodu tego zarządziliśmy interweniowanie całego szeregu wybitnych osobistości narodowości niemieckiej.

Prosimy społeczeństwo, ażeby samo sobie nie wymierzało sprawiedliwości wobec gwałtów niemieckich. Komisaryat sam z całą stanowczością zarządzi konieczne środki odwetu i powtarzać je będzie tak długo, jak wzgląd na dobro polskości tego wymagać będzie.

Do Rządu Pruskiego

w Berlinie.

Wobec wiadomości, które odebraliśmy w ostatnich dniach o prześladowaniu naszych polskich współbraci poza linią demarkacyjną, o masowych internowaniach, znęcaniu się nad Polakami w więzieniach i obozach, o zakazywaniu języka polskiego, skazywaniu na ciężkie kary więzienne za przekonania patriotyczne, Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu chwycił się środków odwetowych i internował dzisiaj następujących obywateli niemieckich:

pp. notaryusza Fahlego, notaryusza Kirschnera, radcę komercyjnego Stillera, radcę sprawiedliwości Le Viseur, radcę regencyjnego Szumana, wyższego radcę regencyjnego Kaisera, starostę krajowego v. Heykinga, wiceprezydenta Komisji kolonizacyjnej H. Botta, właściciela fabryki Paulusa, kupca Peschkego, podporucznika Hansa Muellera, podp. Roberta Kleina, kapitana Gambkego, radcę sądu wojennego Harry Jordana, pastora Hoenischia, kapitana Ottona Sterna, radcę zabezpieczenia krajowego Cezara Kalkowskiego, dyrektora Malachowskiego.

Jeżeli stosunki poza linią demarkacyjną się nie zmienią, przystąpi się do dalszego internowania i przewiezienia internowanych do obozu koncentracyjnego.

Naczelna Rada Ludowa.

## O Gdańsk.

Z Paryża donoszą że Rada czterech obradowała w Wielki Piątek nad sprawą Gdańską. Zgodzono się podobno, aby Gdańsk pozostał portem wolnym, Polska zaś ma mieć nad miastem prawa zwierzchnicze. Załoga wojskowa miasta ma być polska, poczta ma być w rękach polskich. Pas wybrzeża, jaki otrzymała Polska, ma być 125 kilometrów długości. (nie 175, jak pierwotnie postanowiono). Po prawej stronie Wisły miasto Kwidzyn przypadnie Polsce.

## Delegaci niemieccy do Wersalu.

(WTB.) General Nudant przesłał w dniu 18 kwietnia niemieckiej komisji rozejmowej w Spaa notę, następującej treści: Proszę przesłać rządowi niemieckiemu następująceawiadomienie: 1) Najwyższa Rada koalicyjnych i sprzymierzonych państw postanowiła zaprosić upoważnionych delegatów niemieckich na dzień 25 kwietnia do Wersalu, dla odebrania tamże tekstu preliminarji pokojowych. 2) Uprasza się zatem rząd niemiecki, aby podał liczbę, nazwiska i charakter delegatów, których do Wersalu wysłać zamierza, oraz liczbę, nazwiska i charakter osób im towarzyszących. Delegacja niemiecka winna ograniczyć się ściśle tylko do swej roli i obejmować tylko osoby, dla misji tej przeznaczone.

Rząd niemiecki odpowiedział, co następuje: Rząd niemiecki odebrał pismo francuskiego prezesa ministrów i ministra wojny z dnia 18 kwietnia. W dniu 25 kwietnia wysłał do Wersalu: ambasadora v. Haniela, tajnego radcę legacyjnego v. Kellera i rzeczywistego radcę legacyjnego Schmitta. Delegaci zostaną upoważnieni do odebrania tekstu preliminarji pokojowych, który przesyła zaraz rządowi niemieckiemu. Towarzyszyć im będą dwaj urzędnicy biurowi panowie: radca dworu Walter Reimker i dyktaryusz Alfred Lüders oraz dwaj woźni kancelaryjni, panowie Schmidt i Niedeck.

## Częściowe zniesienie stanu oblężenia.

„Schles. Volksztg.“ dowiaduje się, że komisarz państwowy dla Górnego Śląska wniósł podobno podanie do rządu o zniesienie stanu oblężenia w niektórych powiatach Górnego Śląska.

## Zaburzenia w Kochłowicach.

Biurowolfa donosi, iż w Kochłowicach przyszło w środę do zaburzeń. Około 40 ludzi zebrało się przed urzędem gminnym, żądając więcej żywności,

zwłaszcza kartofli. Ponieważ temu żądaniu nie można było zadośćuczynić, zgromadziło się około 3000 ludzi, poczem zburzono kilka składów. Także zapasy odzieży, należące do gminy, zostały całkowicie zrabowane.

## Transport armii Hallera.

Pod dniem 16 kwietnia donoszą z Frankfurtu nad Menem: W ciągu dnia wczorajszego przejeżdżał tu przez dworzec południowy pierwszy transport armii Hallera w liczbie 8000 ludzi. Dalsze transporty nastąpią w najbliższych dniach, tak że ruch osobowy z Frankfurtu dozna znacznych ograniczeń.

## Surowce dla Niemiec.

Reuter donosi: Urzędowy komunikat z Paryża opiewa, że najwyższa Rada gospodarcza zgadza się na projekt, aby Niemcom zaoferować kupno znajdujących się w posiadaniu rządów koalicyjnych nadmiaru surowców, jeszcze przed zawarciem pokoju, na warunkach, jakie opracuje osobna komisja wespół z wydziałem finansowym Najwyższej Rady. (Kupić — czemu nie, tylko za co? — Red.)

## Zywność i surowce z Danii dla Niemiec.

Kopenhaska „Berlinske Tidende“ donosi, że koalicja udzieliła pozwolenia na wywóz z Danii żywności i surowców do Niemiec, tymczasem za sumę 650 milionów koron.

## Ruina przemysłu nad Rurą.

Z Dortmundu donoszą, że obecnie już czwarty wysoki piec w obwodzie przemysłowym nad Rurą został unieruchomiony. Dalsze unieruchomienia pieców z pewnością jeszcze nastąpią z powodu braku węgla i wskutek strejków. W obwodzie bochumskim objawia się brak mąki, ponieważ młyn Kiesekampa w Monasterze nie może dostarczyć przeznaczonej dla tego obwodu mąki, gdyż z powodu braku węgla został unieruchomiony.

## O pokój.

Biuro Reutera donosi z Paryża: Odjazd Wilsona postanowiony został ostatecznie na dzień 24 maja. W dniu 20 maja odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji koalicyjnej. Do tego czasu musi być pokój z Niemcami podpisany. „Daily Mail“ dowiaduje się, że, wedle oświadczenia Wilsona na posiedzeniu poniedziałkowym, nad każdym przedłożonym punktem układu pokojowego odbędzie się z Niemcami dyskusja i głosowanie.

Przedstawiciele niemieccy przybędą do Wersalu w dniu 25 kwietnia. Dzień albo 2 dni później rozpocznie się rokowania. Treść układu pokojowego zostanie podana do wiadomości poszczególnych państw, jeszcze zanim przedłożona zostanie Niemcom. Przedstawiciele niemieccy będą mogli wysłać umyślnego kuryera do rządu niemieckiego z wiadomościami, a ponieważ podróż do Berlina i z powrotem trwa około tygodnia, przeto liczyć można, że około 15 maja wszystkie formalności zostaną ukończone, tak że do 20 maja zawarty zostanie pokój z Niemcami, jeżeli Niemcy nie będą opierali się podpisaniu warunków.

## Ruch przeciwbolszewicki.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Kopenhagi: „National Tidende“ dowiaduje się z Piotrogradu, że panuje tam silny ruch przeciwbolszewicki, który jednak nie może dość silnie wystąpić wskutek braku broni i amunicji. Nadzwyczajna komisja do zwalczania kontrrewolucji potwierdzi doniesienie dzienników o wykryciu szeroko rozgałęzionego spisku w celu uniemożliwienia dowozu żywności do Petersburga i Moskwy i zniszczenia linii kolejowych. W Samarze i Stawropolu wynikły poważne zaburzenia. Również na przedmieściach Piotrogradu połała się krew podczas demonstracji.

## Badenia.

W niedzielę 13 kwietnia odbyło się w całej Badenii-głosowanie w sprawie Republiki Badeńskiej. W głosowaniu tylko 35 procent ludności brało udział. Rezultat jest następujący: Za formę konstytucyjną głosowało 255 000, przeciwko 20 000. Za utrzymaniem narodowego zgromadzenia jako krajowego sejmu głosów oddano 255 000 przeciw 21 000. Z rezultatu tego wynikałoby jedno mianowicie, że ludność Badenii nie jest sama w sobie zgodną i że zapal wyborczy, jaki jeszcze zaznaczał się przy wyborach do Zgromadzenia narodowego, obecnie ostudził się nieco; ludność badeńska patrzy z pewną apatyą na wypadki historycznej wagi w swej ojczyźnie.

## Brunświk obsadzony przez wojska rządowe.

Do Brunświku wkroczyły w czwartek pierwsze wojska rządowe. General Maerker ogłosił, iż prezydent Rzeszy zawiesił nad całym państwem brunświckim stan oblężenia a równocześnie ustanowił nadzwyczajny sąd wojenny. Noszenie broni zakazane, gazety stoją pod cenzurą. Ludność Brunświku zostanie rozbrojona. Brunświcka rada robotnicza, straż ludowa i dywizja marynarki zostaną rozwiązane.

## Ucieczka rodziny carskiej.

„Echo de Paris“ donosi, że król angielski wysłał do Krymu krążownik, który teraz przybył do Konstan-

tinopola, mając na pokładzie cesarową matkę rosyjską, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, brata jego wielkiego księcia Piotra, oraz 17 innych jeszcze członków carskiej rodziny. Obydwaj wielcy księża, spokrewnieni z królową rzymską, jadą do Rzymu, reszta owych księżat udaje się na wyspę Malte.

Z Londynu donoszą, że do jednego z portów angielskich przybił parowiec, wiozący 20 rosyjskich pań z kół dworskich, którym udało się uciec z ojczyzny. Pomiedzy niemi ma się także znajdować córka byłego cara, Tatjana.

## Sądy doraźne w Irlandyi.

Z Amsterdamu donoszą, że ze względu na coraz groźniejsze położenie w Irlandyi rząd angielski zaprowadził sądy doraźne w wielu miastach tamtejszych.

## Zmiana w gabinecie angielskim?

Od granicy szwajcarskiej donoszą, że w Anglii zanoszą się na zmianę w ministerstwie. Parlament nie jest zadowolony z oświadczeń Lloyd George'a. Położenie polityki wewnętrznej zaostrza się z powodu stosunków w Irlandyi. Mówią już otwarcie o ustąpieniu Lloyd George'a, którego miejsce zająłby Churchill.

## Sprawa włoska.

Z Paryża donoszą, że w Wielki Czwartek Orlando obradował z Wilsonem nad sprawą włoską. Włochy żądają Tryestu i Trydentu, portu w Fiume i wybrzeża Dalmacyi. Jugo-Słowianie zaś mają pretensje do wybrzeża, począwszy od Fiume aż do Albanii. W środę po Świątach powzięmie Rada czterech ostatnią w sprawie tej decyzję.

## Japonia uznaje Polskę.

Marszałek sejmu polskiego otrzymał list z Paryża, donoszący, że na ręce p. Dmowskiego, jako prezesa komitetu narodowego, nadszedł następujący telegram od rządu japońskiego, przeznaczony dla Paderewskiego, podpisany przez p. K. Maksui'ego. Telegram brzmi:

„Panie prezydencie. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zawiadomić pana, że cesarski rząd uznaje Polskę jako państwo niepodległe, a jego rząd jako prawomocny. Rząd cesarski, głęboko uszczęśliwiony, widząc, po długich latach nieustannych walk o wolność, odrodzenie pańskiej ojczyzny, poleca mi wyrazić panu najgorętsze życzenia szczęścia i pomysłności dla zjednoczonej i niepodległej Polski, jakie Japonia dla niej żywi. Proszę przyjąć, panie prezydencie, za pewnienie mego wysokiego poważania.”

## Sp. ks. Teodor Jankowski.

We Wielkim Kotorzu, w powiecie opolskim, umarł w ostatnią środę po południu po godz. 5-ej, jak czytamy w „Gaz. Opolskiej“, sp. ks. proboszcz Teodor Jankowski w 68 roku życia. Zmarły chorował od dawna, zwłaszcza jednak w ostatnim czasie na astmę (duszność na płucach): do tego dołączyły się dolegliwości podeszłego wieku, spowodowane także przesileniem wskutek gorliwej pracowitości zmarłego duszpasterza, tak, iż ostatecznie zaślubienie nastąpiło nagle, sprowadzając na drugi dzień śmierć. Zmarły był jeszcze we wtorek w Kolanowicach i odprawił w tamtejszym filialnym kościółku nabożeństwo. — a następnego dnia już leżał na marach. Opłakuje go nie tylko parafia, ale i ludność z dalszych okolic, która go jako znanego z wielkiej zacności i hojnej dobroczynności kapłana kochała i głęboko poważała. Boleje nad jego zgonem całe polskie społeczeństwo, gdyż zmarły był jednym z najlepszych synów naszej Ojczyzny, gotów do wszelkich ofiar i poświęceń dla niej. Muśiał też i jako poseł, którym był przez kilka lat z okręgu gliwicko-lublinieckiego do parlamentu, i jako kapłan-obywatel rozliczne prześladowania znosić, ale poddawał im się chętnie z miłości do gnębionej Ojczyzny, w miłości do ludu, któremu całym sercem lepszą dolę pragnął wywalczyć. Pochodził z Prus Królewskich (Zachodnich), gdzie się urodził dnia 11. września 1852 r. w Złoczowie, ale do pracy kapłańskiej powołał go Pan Bóg na Górny Śląsk, do którego też zmarły całym sercem się przywiązał. Pragnął gorąco lepszej, szczęśliwszej doli ludu górnośląskiego także pod względem politycznym i narodowym, a w ostatnim czasie oczekiwał z biciem serca tej radosnej chwili, kiedy na dziejowym zegarze wyhija znowu dla całej Polski, a więc i dla polskiego Śląska godzina wyzwolenia i połączenia z Polską. Nie doczekał się tej radości tu na ziemi, bo Bóg powołał go na wielkie Zmartwychwstanie, na wesołe Alleluja w niebie, na którą to ucztę czcigodny Duszpasterz ten całym swem pobożnym życiem, szlachetnymi czynami, przykładową wyrozumiałością dla maluczkich, nauczaniem wiernych wzniosłym słowem i zacnymi postępkami, a gorliwym umiłowaniem wszystkiego, co wiedzie w górne kręgi najszczytniejszych ideałów, sobie według ludzkiego rozumienia w całej pełni zasłużył. N. o. w. p. w.

### Z bliska i z daleka.

— Czy na bagna, pustkowie, czy do Brazylji i do Meksyku? Niemcy tumania i balamusa nasz polski lud roboczy, że dla robotników mogą tylko Niemcy być rajem, chcąc odstraszyć ich od Polski, którą przedstawiają w najczarniejszych barwach. Zdrowy ludowy rozum polski instynktownie czuje i umie sobie powiedzieć, że ten raj niemiecki będzie martwa dziedzina, przynajmniej na polu przemysłowym. Nieraz już przytaczaliśmy głosy znawców niemieckich, którzy twierdzili, że dola robotnika w Niemczech po wojnie będzie bardzo ciężka i że będą musieli robotnicy niemieccy wywędrować, szukać chleba za granicą. Obecnie znów przytaczamy poważny głos uczonego niemieckiego doktora Busselberga w sprawie robotniczej doli po wojnie w Niemczech. Otóż tak mówi ów uczonec niemiecki we »Vorwärtsie«: Dla 20 milionów naszej przemysłowej i miejskiej ludności, która we własnym kraju nie znajdzie ani pracy ani pożywienia, pozostają tylko dwie drogi, aby przeżyć wśród ciężkich twardej walki: Wywędrować, albo uprawiać ziemię niemiecką (blota, pustkowie itp.) Część wychodźców będzie szukała pracy lub osady rolnej w mało zaludnionych krajach kolonialnych (w Ameryce południowej, w Meksyku lub w Rosyi). Wszędzie i tam napotkają na konkurencję panującą tam rasy anglosaskiej (Anglików, Amerykanów), którzy podczas wojny mieli sobie za najważniejsze zadanie usadowić się gospodarczo w tych krajach kolonialnych, zanim Niemiec może rozpocząć handel. Tej części robotników, która musi wywędrować, przypadnie dola w udziale, by jako najemnicy angielskich i amerykańskich kapitalistów szukać kasha chleba.

— **Podrożenie żywności zagranicznej.** Ceny za żywność sprowadzaną ze zagranicy podniosła się znacznie, ponieważ kurs marki niemieckiej obniża się stale. Obecnie wartość marki wynosi w Holandyi już tylko piątą część wartości przedwojennej.

— **Dłużnicy, którzy mają zobowiązania wobec osób lub firm, mających siedzibę w tych okrogach Poznańskiego, które są zajęte przez wojska polskie, otrzymują 6-miesięczną zwłokę.** Tak postanowiła konstituanta niemiecka.

— **Na bezdomnych rodaków we Lwowie złożył w dalszym ciągu na nasze ręce wiarus z Nedzy 1.50 mk. Z poprzedniemi 79 marek. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.**

**Głwice.** Personal Kolei wazKotowej Głwice-Rury-Racibórz zażądał takich samych plac, jakie pobiera personal kolei państwowych. Zarząd kolei zgodził się na to i sprawa została zażegnana.

**Brzezie pod Raciborzem.** Przy roznieceniu ognia w piecu żona kupca Dudka użyła łatwopalnych materiałów; materiały te wybuchły i nieszczęśliwa kobieta tak została poparzona, że wskutek tego umarła.

**Rybnik. (Proces polityczny).** W sobotę odbyła się rozprawa sądowa w Raciborzu w sprawie aresztowanych pp. Basisty i Dziuby tużąd. Sąd uwolnił ich od zarzutu zdrady stanu, lecz skazał ich za wykroczenie przeciw § 9 rozporządzenia o stanie oblężenia z dnia 6-go czerwca 1851. każdego na dziewięć miesięcy, a Marcola na 6 miesięcy więzienia.

**Niedobczyce w Rybnickim. (Ze sądu.)** Jak swego czasu donosiliśmy, na weselu w Niedobczycach zastrzelił pewien feldfelbel z »grenzschutzu« jednego uczestnika wesela a drugiego tak okaleczył, że znajduje się jeszcze w lazarecie i całe życie będzie niewidomym, chociaż obaj ci nieszczęśliwi nic nie zawinili. Obecnie sąd wojenny uznał feldfelbela winnym »zabójstwa przez nieuwagę« i skazał go aż na ... dwa miesiące więzienia! — Za przeszkadzanie na wiecu hakatystycznym, które nie jest przewinieniem w normalnych warunkach (nikomu tam ani włos z głowy nie spadł), karze się Polaków na sześć, nawet na dziesięć miesięcy więzienia, a osobniki z »grenzschutzu« za zabójstwo na dwa miesiące więzienia! Niema to jak sprawiedliwość niemiecka! — Wdowa po zabitym stawiała wnioski, by jej zwrócono koszt, powstałe z powodu śmierci męża, lecz urząd wojskowy dotąd jeszcze nie dał odpowiedzi. Tak samo okaleczony zamierza żądać odszkodowania.

**Koźle.** Na ostatni jarmark sprowadzono przeszło 400 koni i kilka kóz. Ceny były wysokie. Za kozy płacono do 300 marek.

**Opole. (Obrady żołnierzy).** W środę, 16-go bm., śląskie rady żołnierskie rozpoczęły na sali »Gesellschaftshaus« rozprawy nad zagadnieniami obrony krajowej i »Heimatschutzu« oraz innych spraw wojskowych. Obrady będą trwać prawdopodobnie kilka dni.

**Wrocław.** Związek śląskich rzeźników w wypowiedział się tu stanowczo przeciwko socjalizacji rzemiosła rzeźniczego.

**Poznań. (Polskie towarzystwo ubezpieczeniowe).** Z ramienia Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu utworzy się niabawem wielkie polskie Towarzystwo ubezpieczeniowe z kapitałem zakładowym 10 milionów marek, obejmujące narazie działy ubezpieczenia od ognia, ciężkiej kradzieży (kradzieży z włamaniem), szkód wodociagowych, nieszczęśliwych wypadków i cywilnej odpowiedzialności. Będzie przez to dana społeczeństwu polskiemu pruskiego zaboru, skazanego dotychczas na niemieckie przedsiębiorstwa, możność zaspokojenia w przyszłości swych potrzeb ubezpieczeniowych w czysto polskim towarzystwie. Krok ten Banku Związku spotka się niewątpliwie z przychylnością całego polskiego społeczeństwa i dozna szczerego poparcia. Wszystkich, którzy gotowi są przystąpić do nowego polskiego Towarzystwa uprasza Bank Związku, by nie odnawiali kończących się umów ubezpieczeniowych w obcych towarzystwach dłużej jak na rok, póki nowe polskie Towarzystwo nie podejmie swej działalności. — Tyle wiadomości. Z naszej strony sędzimy, że wszelkiego rodzaju ubezpieczenia nadają się najlepiej do upaństwowienia, dlatego występujemy za tem, aby w Polsce wszelkie ubezpieczenia były państwowe. Póki ich niema, polecamy naturalnie ubezpieczenia prywatne polskie.

**Rodzice!** Obowiązkiem sumienia i honoru waszego jest: zgłosić dzieci wasze na polską naukę religii oraz czytania i pisania polskiego. — Kto dotąd obowiązku tego nie spełnił, niechaj to uczyni teraz jeszcze — nie zwlekając. — Pamiętajcie, że chodzi tu o przyszłość waszych dzieci!

### Jeżeli poczta nie dostarczy gazety,

wtedy należy się upomnieć u listowca, na poczcie itd. Ekspedycja nasza dostarcza pocztę regularnie tyle gazet, ile potrzeba. Nie ma przerwy we wydawnictwie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paleczki w Bytomiu. — Nakładem »Nowiny Raciborskie« w Raciborzu. — Drukarnia »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odpow. w Bytomiu.

### Powrócilem.

Godziny przyjęcia od 9—1 i 3—6

**Lekarz zębów Block**  
Racibórz, ul. Dworkowa (Deutsche Bank)

### Papier listowy z kopertami

„Nowiny Raciborskie“  
Racibórz.

### Oskar David

Racibórz,  
Odrzańska ulica nr. 10  
poleca  
zawsznie, obrączki,  
ze zarki, złote obrączki  
ślubne, budziki jako  
także regulatory.  
Reparacje wykonuje się starannie.

### Drogeria św. Jana

Racibórz, W. Przedmieście 12

**Drogeria Zamkowa**  
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1  
w domu maszyna p. Siwonis  
polecają

farby, szlemkrede, pędzle,  
szablony, smarowidła na  
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą  
maść na parchy (świerzb)

## Walne Zebranie Banku Ludowego w Raciborzu

odbędzie się  
w środę, dnia 30. kwietnia 1919 r.  
o godz. 8 wieczorem w lokalu „Strzechy“  
Wielkie Przedmieście nr. 38.

### PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie Zarządu o czynności Banku i przedłożenie bilansu za rok 1918.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o rachunku rocznym, bilansie i samierzonym podziale zysków i strat.
3. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi oraz podział zysków.
4. Zmiana §§ 44 i 47 ustaw spółki.
5. Uchwała w myśl § 49 ustawy spółkowej.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.

Bilans i rachunek zysków i strat za rok 1918 są wyłożone w lokalu bankowym przy ulicy Panieńskiej nr. 16.

Racibórz, dnia 17. kwietnia 1919.

## Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung  
Gatzka. Strzoda. Kucza.

## Die Generalversammlung der Bank Ludowy zu Ratibor

findet statt  
am Mittwoch, den 30. April 1919  
abends 8 Uhr im Lokal der „Strzechs“,  
Grosse Vorstadt 38.

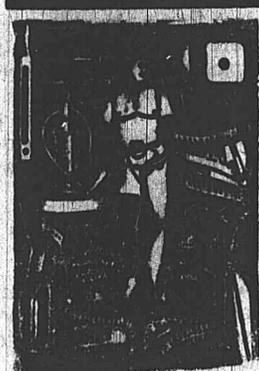
### TAGESORDNUNG:

1. Bericht des Vorstandes über die Tätigkeit der Bank und Vorlegung der Bilanz für 1918.
2. Bericht des Aufsichtsrats über die Jahresrechnung, die Bilanz und die vorgeschlagene Gewinnverteilung.
3. Annahme der Bilanz, Erteilung der Entlastung für den Vorstand und Verteilung des Gewinnes.
4. Aenderung der §§ 44 i 47 der Satzungen der Genossenschaft.
5. Beschluss gemäss § 49 des Genossenschaftsgesetzes.
6. Wahl von Aufsichtsratsmitgliedern an Stelle der ausscheidenden.

Die Bilanz nebst Gewinn- u. Verlustrechnung für 1918 liegen im Banklokal, Jungferstr. 16, aus.  
Ratibor, den 17. April 1919.

## Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung  
Gatzka. Strzoda. Kucza.



**Zdrowie jest największym skarbem!**  
Polecam wszelkie artykuły potrzebne do leczenia chorych.

Dla rolników zaś polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itp. — gdy mam własne laboratorium.

O łaskawe poparcie proszę  
**Bernard Pilsch**,  
urodzony OREA — Racibórz,  
Wielkie Przedmieście 31.  
aprecjow stolarni Piaseckiego  
Telefon 822.

### „NOWINY“ Ogłoszenia

### Górny Ś

Według in...  
ra tymczasow...  
unki...  
1. Spra...  
Alzacye i Lot...  
mniej więcej z...  
ści Górnego Ś...  
ustanowione z...  
Gdańsk i obw...  
międzynarodo...  
tach głosowan...  
2. Spra...  
wolno utrzym...  
mieckich i ich...  
liczba ustanow...  
do noty i sam...  
postanowiono...  
si zbrojnych...  
stronie w obr...  
zenia prz...  
obronie...  
gląd, gdyż...  
wanom mors...  
3. Ods...  
cy zapłać w...  
oprócz tego...  
liczki, wynos...  
miliardów. P...  
na Francya...  
ców kopalnie...  
kopalniami v...

### DLA

— Chce...  
— a ja dać...  
Roberta, kto...  
wielkiej sum...  
Kapitan...  
dy Clyde...  
wolał zostaw...  
luzna konte...  
Sir Robe...  
wiktań, spo...  
wrotom. Il...  
pozwalało...  
stownie por...  
parku była...  
niem, tam...  
Polozen...  
teści; wiedz...  
chemie, m...  
szadzkę...  
Podczas...  
Robert zwy...  
ro wśród...  
wał w sals...  
przygodach...  
blona...  
— Pójd...  
bert wstają...  
Lady C...  
Po obi...  
do fortepla...